

JAK "ZIELONI" GIGANCI IT WESZLI W BRANŻĘ PALIWOWĄ [KOMENTARZ]

Duże korporacje w mniej lub bardziej szczerzy sposób coraz częściej implementują rozwiązania przyjazne środowisku. Zwłaszcza nowoczesne, młode giganty technologiczne jak Google, Microsoft czy Amazon deklarują silne przywiązanie do ochrony naszej planety z pozycji ekologicznych. Czy i tym razem rzeczywistość rozmija się z manifestami?

„W Google staramy się wbudowywać zrównoważony rozwój we wszystko, co robimy” – brzmi slogan na stronie sustainability.google będącej wizytówką „zielonych” wysiłków firmy.

Kate Brandt, dyrektor ds. zrównoważonego rozwoju, zapewnia, że chce uczynić z Google’a „globalnego lidera w redukcji lub nawet eliminacji naszej zależności od surowców i paliw kopalnianych”. Google rzeczywiście osiągnął realny sukces w zakresie zapewnienia energii dla swoich rosnących z każdym rokiem serwerowni – w 2018 roku 100% tejże energii produkowanych było z użyciem odnawialnych źródeł, podczas gdy w 2012 roku było to zaledwie 34%.

Zrównoważony rozwój na sztandarach

Amazon również chwali się zrównoważonym podejściem do biznesu. „W Amazonie jesteśmy zobowiązani oraz inwestujemy w zrównoważony rozwój, ponieważ jest to zwycięstwo dla wszystkich – dla biznesu, dla planety, naszych klientów i społeczności” – głosi hasło na stronie aboutamazon.com/sustainability. Firma wymienia swoje projekty, np. elektryczne samochody dostawcze, ekologiczne opakowania, czy zasilanie infrastruktury chmur obliczeniowych z użyciem farm wiatrowych oraz paneli słonecznych.

„Naukowy konsensus jest jasny. Świat wymaga natychmiastowego rozwiązania problemu węgla. Węgiel w naszej atmosferze wytworzył powłokę, która zatrzymuje ciepło i zmienia klimat na świecie. Temperatura już teraz wzrosła o 1 stopień Celsjusza. Jeśli nie ograniczymy emisji, a temperatury będą nadal rosły, i potwierdza to nauka, to wyniki będą katastrofalne” – pisze Microsoft. Gigant założony przez Billa Gatesa już dziś funkcjonuje bezemisyjnie.

Big tech w świecie ropy

To oczywiście chwalebne dążenia i wyżej wspomniane firmy w niektórych aspektach mogą być wzorem dla innych. Jednak obok zielonych rozwiązań technologicznych istnieje również inna działalność - Google, Amazon i Microsoft można zaliczyć do firm przemysłu naftowego.

Co dokładnie te firmy robią na rynku ropy? Od zawsze była ona trudna do znalezienia i wydobycia, w przeszłości branża wiele razy balansowała na granicy rentowności. Kiedy wydawało się, że ta impreza jest zbyt droga i mało dostępna, nadchodziła nowa technologia, która ratowała przemysł.

Kiedyś były to lepsze wiertła i pompy, dziś – sztuczna inteligencja. Komputerowe algorytmy, samodoskonalące się z każdą kolejną dawką danych, mogą zautomatyzować i udoskonalić poszukiwanie nowych rezerw ropy naftowej.

W 2018 roku cały przemysł gazowy i naftowy wydał 1,75 miliarda dolarów na rozwój sztucznej inteligencji. Ta suma ma wzrosnąć do 4 miliardów w 2025 roku. I tutaj na scenę wchodzi „big tech” dostrzegając szansę na zyski pomimo zapewnień o zrównoważonym rozwoju. Ponadto, pozostają jeszcze kontrakty na usługi chmur obliczeniowych, na które branża wydaje rocznie 20 miliardów dolarów.

I tak Microsoft sprzymierzył się z naftowymi gigantami Chevronem, ExxonMobil i Schlumbergerem. Z notatki na stronie firmy wynika, że Microsoft wspomże firmy w lepszym zarządzaniu danymi oraz w „cyfrowej transformacji sektora energii”.



Google również podpisał umowę z Schlumbergerem, ale także z Baker Hughes, Total, TudorPickeringHolt&Co czy Anadarko. Amazon świadczy z kolei usługi dla BP, Shell które określa jako „przyspieszenie eksploracji, wiercenia i produkcji ropy”. Google i Amazon sondowali nawet partnerstwo i usługi chmurowe z Aramco, największym na świecie konsorcjum naftowym należącym do Arabii Saudyjskiej. Poza tym, w 2018 roku Google zatrudnił Derryła Willisa, weterana BP z 25-letnim stażem, aby pokierował działem ropy i gazu. Ten po niecałym roku przeszedł do Microsoftu realizując podobne zadania.

Sprzeciw pracowników

Ten kierunek spotkał się z reakcją. W przypadku Google’a i Amazona doszło do protestów pracowników. We wrześniu i październiku w San Francisco odbyło się kilka manifestacji podczas których pracownicy giganta z Doliny Krzemowej jasno wyrazili swoje zdanie nt. naftowych umów firmy. „Nie dla kontraktów na ropę i gaz!” – grzmiąły transparenty.

Pracownicy Amazona także urządzili protest w Seattle, mieście głównej siedziby korporacji, domagając się zerwania powiązań z branżą paliw kopalnianych. W przypadku Microsoftu skończyło się

na anonimowym liście do władz spółki nawołującym do zaprzestania kontaktów z firmami z sektora paliw.

Do sprawy odniósł się również amerykański senator i kandydat na prezydenta Bernie Sanders. „Jest niedopuszczalnym, aby wśród protestów klimatycznych na całym świecie, giganci technologiczni jak Microsoft ogłaszali partnerstwa z Big Oil. Muszą za to odpowiedzieć, a my musimy zażądać zerwania współpracy z sektorem paliwowym i przesunięcia w kierunku zrównoważonej energii” – napisał w tweecie we wrześniu polityk.

Szef Amazona Jeff Bezos stwierdził, że należy pomóc firmom z tego sektora, zamiast czynić z nich czarny charakter.

Bezos argumentuje, a za nim niektórzy eksperci tj. Aseem Prakash, dyrektor Center of Environmental Politics na Uniwersytecie w Waszyngtonie, że AI i chmury obliczeniowe pomogą zmniejszyć emisję gazów cieplarnianych. – „Nie chcemy upadku przemysłu paliw kopalnianych. Chcemy im zapewnić miękkie lądowanie” – przekonuje analityk.

Za i przeciw

Z pewnością trudno nie zauważyć, że wykorzystanie technologii może poprawić efektywność w znajdowaniu złóż oszczędzając pieniądze, zasoby i czas firm naftowych.

Jednak pracownicy oraz rzesza ludzi, którzy uwierzyli w przyjazną planecie działalność hegemonów IT mają pretensje o sam fakt współpracy, której wynikiem jest dalsze wydobywanie i spalanie paliw, które zwiększają emisję gazów cieplarnianych. Pamiętajmy jednak, że kontrakty z branżą energetyczną zapewniają Google’owi, Amazonowi i Microsoftowi potencjalnie miliardy zysku, a obok takich pieniędzy trudno przejść obojętnie.

Poza tym – przeciwnicy powyższych działań „big tech” powinni pamiętać, że mimo ogromnego przesunięcia w stronę zielonej energii i ograniczeniu emisji CO2 na świecie giganci ropy i gazu ot tak, po prostu nie znikną, więc równie dobrze można pomóc im działać efektywniej i zminimalizować negatywny wpływ na środowisko. Choć może lepiej ograniczyć przy tym epatowanie głęboką troską o naszą planetę.